N 210. Kraków 14 Września — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Nowy-Sącz (Rynek N. 31) 771

W. Grabowski Maxymilian

D… dni następujące po

D… miesiąca.

… tryackiem (pocztą)

rocznie	złа. …		zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 13 września.

Wczorajszy *Constitutionnel* zawiera nader gwałtowny artykuł wymierzony przeciw *Timesowi* w szczególności a w ogólności przeciw wszystkim dziennikom które nieprzestają szerzyć nieufności, podejrzywają politykę francuską, przewidują koalicyę, donoszą o zbrojeniu się Francyi i tym podobnie. Półurzędowy dziennik dziwi się, jak mogą się ostać podobne domysły świadczące o niezaufaniu, w obec wspaniałego widoku jaki przedstawia podróż Cesarza Francuzów i prawdziwie pokojowe tryumfy jakie za każdym krokiem zbiera, a których wysokie znaczenie wyrazy samego monarchy tak dobitnie co chwila stwierdzają.

Owóż nam, których artykuł francuskiego dziennika bezpośrednio wcale nie dotyka, którzy stoimy po za wszelkiem politycznem działaniem, zdaje się, iż właśnie ów kontrast jaki istnieje między położeniem obecnem Europy a ową podróżą, zamiast posłużyć za środek uspokojenia i zapewnienia, podnosi jeszcze obawy i nieufność ku polityce domniemanéj Napoleona III. Zaniepokojona opinia publiczna za granicą Francyi nie łatwo sobie tłómaczy ową podróż, jakby w chwili największego pokoju podjętą, w obec przesilenia spraw włoskich, które uwagę całéj Europy w wytężeniu trzymają. Jakież znaczenie mają mowy cesarskie i owa rószczka oliwna którą Cesarz Francuzów w dzisiejszym stanie rzeczy trzyma w ręku, w obec proklamacyi króla piemonckiego który wojska swe wysyła na zniesienie Państwa Kościelnego? Któż może przypuścić, że skoro tydzień temu p. Farini i jenerał Cialdini witali Napoleona III w Chambery, nie udzielili mu planów które miał rząd piemoncki wykonać? A nawet bądź jak bądź, czyż upadek królestwa Neapolitańskiego, wojna wydana Papieżowi, dalsze jéj następstwa i wreszcie wypadki na Wschodzie pozwalają inaugurować erę pokoju?....

Niepewność więc i nieufność tłómaczą się łatwo, i niepotrzebnie gniewa się *Constitutionnel*; gniew nikogo nie przekona a jeszcze mniéj zaspokoi. Zresztą są to wszystko następstwa anneksyi Sabaudyi i Nicei. Nie przestaniemy powtarzać, że krok ten zmienił stanowisko Francyi na zewnątrz, a zmienił nie na korzyść polityki cesarskiéj. Jemu to przypisać należy ową umowę między Anglią, Austryą i Prusami o któréj wczoraj z *Norda* donieśliśmy; w nim także leży główny powód do pogłosek o koalicyi; bo jak on spowodował podróż Cesarza Francuzów do Baden, tak jemu też po większéj części przypisać można zjazd teplicki i przyszły zjazd w Warszawie.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 12 września.

☐ Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa było zamknięte w obrębie ministerstwa spraw wewnętrznych. Komitet budżetu w swém sprawozdaniu odnosił się w wielu punktach tyczących się administracyi miejscowej, do przyszłych sejmów i wszystkie te punkta bez żadnej prawie opozycyi przyjętemi przez Radę państwa zostały. Hr. Gołuchowski, acz krótko zawiadujący tak trudnem i obszernem ministerstwem, jak ministerstwo spraw wewnętrznych, pokazał, że zna doskonale potrzeby i stosunki wszystkich prowincyj w odpowiedziach które dawał, i szczególniej w objaśnieniu tyczącem się funduszów kasy prowincyonalnej w Wenecyi. Senatorowie z tej prowincyi mówili po włosku, a baron Salvotti tłumaczył ich mowy na język niemiecki. Ważniejszym szczegółem tego posiedzenia było odsunięcie znaczną większością projektu komitetu budżetowego, żeby ministeryum nie mogło nadal zapomagać prowincyj z kasy ogólnej państwa, lecz żeby z kas prowincyonalnych za wiedzą sejmów zaspakajano takie wydatki, jak np. na zakłady dobroczynne, szpitale itp. Większość która odrzuciła ten projekt, wyszła z tej myśli, że przyjęcie osłabiałoby za nadto siłę władzy centralnej. Mówcy, którzy ze stanowiska prowincyonalnego tę rzecz brali, widzieli w niej tylko pożytek miejscowy i uwolnienie władzy centralnej od zarzutów, na jakie dotąd z tego powodu wystawioną była. W ogólności, dzisiejsze posiedzenie pokazało, że Rada państwa chce sejmów prowincyonalnych, i niemały im zostawia w administracyi krajów udział.

Giełda dzisiejsza była w większym jeszcze niż wczoraj przestrachu. Papiery poszły znacznie na dół; złoto i srebro w górę. Mówiono, że król neapolitański wkroczył w 10,000 wojska do państwa papiezkiego na obronę Papieża, i że Piemont z drugiej strony posunął swoje wojska za granicę legacyj.

Zjazd w Warszawie, przeraża także giełdę i tutejsze liberalne dzienniki.

Dijon 7 września.

..... Niechciałbym, abyście podróż Cesarza Francuzów za mniej ważną rzecz uważali, bo we Francyi powszechne jest mniemanie, że taka podróż poprzedza zawsze jakieś ważne kroki polityczne. I tak przed *coup d'état* 1851 r. uważano, że prezydent nie zaniechał wszelkich sposobności jak np. otwarcia dróg żelaznych, aby zwiedzać prowincye i poznać ich przychylność dla siebie. Ogłoszenie cesarstwa nie nastąpiło jak po podróży do Marsylii i do Bordeaux, gdzie owa sławna mowa *l'empire c'est la paix* miała miejsce. Przed wojną krymską także Cesarz odbył znaczną podróż, a pobyt jego w Plombières (w Lotaryngii) i wojaż do Bretanii poprzedziły wojnę włoską. Dziś więc opinia publiczna mniema, że ta nowa podróż tak długa, musi mieć swoje znaczenie, jako dowód, że sympatya narodu dla Cesarza Napoleona nie zmieniła się, jako akt zajęcia Sabaudyi i Nicei. Podróż ta da, jak wam wiadomo, sposobność zwiedzenia Algieru, gdzie ma przybyć Dej tunetański z całą swoją flotą, Dej, którego Francuzi uważają nietylko za swego przyszłego sprzymierzeńca, ale nawet za hołdownika. Są nawet i tacy co myślą, że ta podróż skończy się widzeniem z królową hiszpańską i że przy tej okazyi będzie mowa o wielkich planach zmian w Europie i o przyszłym losie Hiszpanii, która jako przyszła wielka monarchia europejska, pomyślić może o odzyskaniu Gibraltaru, a może i o anneksyi Portugalii i brzegów Maroku. Trzeba wam wiedzieć, że tu we Francyi jest wielu ludzi światłych, którzy są najmocniej przekonani, że Cesarz ma wielkie plany ułożone z Cesarzem Aleksandrem w Stuttgardzie, że postać Europy zmieni się, że Turcya upadnie, że Francya musi przyjść do Renu i odzyskać swoje naturalne granice itd. Gdy się ich kto pyta, zkąd to wiedzą?—odpowiadają: że nie wiedzą, ale czują, że takie muszą być życzenia Napoleona. Co do mnie powiem, że temu nie wierzę, ale znów z drugiej strony przyznać się muszę, żem nie wierzył ani w Cesarstwo, ani w wojnę krymską, ani w inne wielkie zmiany polityczne, które przecież w oczach naszych wykonane zostały.....

Rzym 7 września.

Odbyła się w tych dniach nadzwyczajna rada kardynałów w przytomności Papieża. Książę de Gramont wziął w niej udział i zaręczył Ojcu świętemu z upoważnienia Cesarza Napoleona nietykalność miasta Rzymu i ziem, co się właściwie ojcowizną św. Piotra nazywają. Oczekiwany jest tutaj 52gi pułk, po którym, jak zapewniają, inne francuzkie nadciągną posiłki. Jenerał Lamoricière zluzowany w Rzymie i w pomienionym obrębie przez wojsko francuzkie będzie się mógł tedy poświęcić całkiem straży około Umbrii i Marchii ankońskiej. Przyjął on Ankonę za podstawę swych działań i ogłosił stan oblężenia tak dobrze w tem mieście jako też w Macerata, w Sassoferrato i w kilku innych miasteczkach. Stan ów oznajmiany mieszkańcom za pomocą drukowanych obwieszczeń, z których dwoje mamy właśnie przed oczyma; są one wielkości zwykłych teatralnych afiszów i przylepiane bywają po rogach ulicznych. Margr. Milesi, komendant portu w Ankonie a krewny papiezki, wyjechawszy bez urlopu na willegiaturę i zabrawszy ze sobą klucze od arsenału, który odbić musiano z tego powodu, wypędzonym został ze służby przez jenerała. Przybiegł on ze skargą do Rzymu; ale Papież nie chciał go przyjąć. Odkryto, iż w górnej cytadeli ankońskiej żołnierze włoscy zagwoździli byli kilka dział; zaczem jenerał powierzył jej straż oddziałowi wyłącznie z Galicyanów złożonemu. Dano im za kapelana Jezuitę Polaka, ale który w skutek długiego we Włoszech pobytu z trudnością w naszym się tłumaczy języku. Lamoricière będzie głównie czuwał nad tem, ażeby się Garibaldi nie połączył z Zambecarim i Zambianchim, tudzież z innemi oddziałami ochotników stojącemi w Toskanii i w Romanii a mającemi go wziąść we dwa ognie. Wojsko jego dzisiaj dochodzi już do 40 tysięcy; wkrótce zaś pomnożonem będzie do 60; Włosi stanowią w niem nieznaczącą mniejszość. Równie ilość jak obroty wojska papiezkiego bywają od czasu jakiegoś starannie ukrywane. Z panem Cathelineau, który rodzaj zakonu rycerskiego chciał ustanowić, ostatecznie zerwano. Papież pragnął wszelako, by pozostał; ale monsignor Mérode oświadczył stanowczo Ojcu świętemu, iż się natychmiast poda do dymisyi, jeśli pana Cathelineau nie odprawią. Wnuk sławnego Wandejczyka chciał być całkiem niezawisłym od jenerała de Lamoricière, i mawiał zbyt często i gęsto o królu swoim Henryku V. Dano mu tedy komandoryę orderu św. Pawła wraz z formalną odprawą. Wielu z jego krzyżaków wstąpiło do nowego batalionu zuawów, których tu mamy jeszcze kilkaset, choć reszta wymaszerowała do obozu. Jenerał Lamoricière znajduje się na prowincyi, dziś w jednem miejscu, jutro w drugiem, zmieniając co chwila stanowisko, tak iż nigdy z pewnością nie można wiedzieć gdzie się obraca.

Wczoraj przybyło tutaj ośm pojazdów należących do hr. Trapani, sam zaś hrabia z rodziną oczekiwany jest lada chwila i zatrzyma się w hotelu Serny na placu hiszpańskim, ale zapewniają, iż nie długo zabawi w Rzymie, lecz uda się do Wiednia. Mnostwo neapolitańskich rodzin codziennie przybywa; hotele są Neapolitańczykami zapełnione. Bawią tutaj książęta Sangro, delle Scalette, Corella, Paganica itd. W Neapolu stan bezkrólewia i powszechnego zamętu coraz się wzmaga. Całe ministeryum Spinellego podało się do dymisyi; ale król odpowiedział, iż przyjąć tej dymisyi nie może, aż się inne ministeryum utworzy. Wezwano tedy komandora Stalhy, kawalera Falcon, dwóch braci Michała i Santo Roberti, jakoteż jenerała Cataldo; gdy jednak ci poczęli się wzbraniać, dawne ministeryum pozostało, ale całkiem bezwładne i zagłuszone przez komitet unitarny, który sam jeden w tej chwili w Neapolu panuje. Wieść tam gruchnęła onegdaj, iż król zdecydował się nareszcie stanąć na czele wojska i że wraz z jenerałem Bosco uda się do Salerno, dla stoczenia walnej bitwy z Garibaldim; wątpimy jednak w jej prawdziwość. Dezercya na wielką skalę nie ustaje ani na chwilę w szeregach neapolitańskich, oddziały całe, ba, pułki nawet przechodzą pod znaki Garibaldego. Powstały tych ostatnich dni miasta Sora, Sessa i Ocano, powstała prowincya Terra di Lavoro, a powstańcy w tej ostatniej uderzyli tłumnie na Campo Basso. W Altamara ogłoszono rząd tymczasowy. Miasto i prowincya Vallo porwała się do broni na okrzyk: *Viva l'Unione italiana! Viva Garibaldi!* Mówią o wylądowaniu ochotników w Mondragone po tej stronie Neapolu, coby stolicę umieściło między młotem a kowadłem. W Salerno prodyktatorem ogłoszony został Jan Matina, a niejaki Fabrizi stanął na czele salernitańskiej ruchawki dochodzącej onegdaj do trzech tysięcy. Garibaldi pisze do pierwszego z Agrifolio pod datą 31 sierpnia donosząc mu, iż jenerał Ghio z dziesięciotysięcznem wojskiem broń złożył, iż zdobyto na nim 10,000 karabinów, 12 dział polowych i 300 koni nie licząc mułów. „Zwiastuj wszystkim tę dobrą nowinę“, dodaje dyktator w swoim liście. Zgoła wojsko neapolitańskie nigdzie rzetelnego oporu nie stawi i wszędzie idzie w bezprzykładną rozsypkę. Garibaldi wszedł tryumfalnie do Monteleone. Znajdował się on wczoraj— jak zapewniano— o 5 dni marszu od stolicy; kawaler Piola objął naczelne dowództwo jego floty. Onegdaj do Gaety zbliżył się statek wojenny pod banderą an-

Część Literacko-Artystyczna.

KAPLICA Śtéj BRONISŁAWY

(ze Zbioru podań i wspomnień)

JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

Na skałach nadwiślańskich pod Krakowem, niegdyś wśród lasu a dziś wśród przedmieścia tego miasta, zwanego Zwierzyńcem, wznosi się wystawiony przed rokiem 1177 przez Jana z Miechowa herbu Gryf kościół ś. Augustyna z klasztorem pp. Kanoniczek Premonstraceńskich, znanych pod nazwą Norbertanek od imienia ich założyciela ś. Norberta, tego Zgromadzenia Zakonnic najdawniejszych w Polsce.

Między temi bogobojnemi niewiastami, żyła w połowie trzynastego wieku Bronisława córka Stanisława Prandoty i matki Anny z domu Gryfów, krewna a jak ją zwano wówczas siostra ś. Jacka. Wiele prac i poświęceń nad słabą naturą podjąwszy dla miłości Oblubienica swojego Chrystusa wiele też od Niego cudownych objawień i zachwyceń miała zesłanych, a najwięcéj na wznoszącéj się po za jéj klasztorem górze, zwanéj Sikornikiem, gdzie na samotnéj z Bogiem rozmowie, prawie nieustannie przebywała. Dozwoloném było jéj tu przebywać ówczesną regułą tego Zakonu dopiero przez Koncylium Trydenckie od r. 1562 obostrzoną, a wzbraniającą wydalenia się po za klasztorną furtę.

Na górze téj wierzchołku wówczas okolonym bardzo staremi drzewami, został nie wiedzieć przez kogo jakby dla niéj wystawiony krzyż to godło zbawienia naszego, a to na skale któréj podstawę sama natura klęcznikowi podobną uczyniła. To ciche a ukryte od ludzi ustronie na pustelnią wybrane przez ś. Bronisławę miało jéj dać kilkokrotnie schronienie i ocalenie, jako to w napadzie na Kraków z barbarzyńskimi Prusami złączonego Konrada księcia Mazowieckiego w r. 1235, kiedy ten pierwszy w Polsce domów bożych gwałciciel te znieważał, a niszczył Kraków i jego okolice. Dwukrotnie zaś tu się schroniła, gdy Tatarzy przedarli się do Krakowa i w swéj wściekłości zamienili ten w zaspę gruzów.

Lecz z łaski Boga zesłane na ś. Bronisławę w téj jéj pustelni cierpienia tu były także wynagrodzone różnemi objawieniami. I tak na kilka lat przed umieszczeniem ś. Stanisława w liczbie świętych, miał jéj się ten pojawić i powiedzieć:

„Jam Stanisław Biskup krakowski, przybywam do ciebie córko nabożnie mię czcząca i oznajmiam, że jak ty mnie czcisz, tak cała Polska czcić wkrótce będzie, a oczy twoje na tę chwałę moją jeszcze patrzeć będą.“

I tak się stało, bo właśnie podtenczas Bolesław Wstydliwy szukając pomocy w opiece boskiéj, starać się rozpoczął o pozyskanie dla Krakowa, dla Polski Patrona, któryby stawiennictwem swojém do Boga wyjednał powstrzymanie i odwrócenie tych klęsk i mordów nawiedzających tak nieustannie przez tyle lat biedną naszą Polskę. Wtedyto po roztrząśnieniu życia i cudów, ś. Stanisław umieszczonym został w liczbie świętych przez Papieża Innocentego IV, a oczy Bronisławy jak było jéj przepowiedziane, patrzyły na uroczyście wracających do Krakowa w r. 1254, delegatów z bulą kanonizacyi odbytéj w Assyżu i patrzały na wydobycie z grobu świętych jego relikwij i wystawienie ich na ołtarzu ku czci publicznéj.

Drugie jakie tu w swéj pustelni miała pojawienie ś. Bronisława, dowiedźcie się z następnéj legendy:

W roku 1257 w dniu 15 sierpnia pod krzyżem Chrystusowym na Sikornika skałach, klęczała od kilku godzin ś. Bronisława. Wśród cichéj modlitwy przerywanéj niekiedy westchnieniem i łkaniem, wymówiła te słowa:

„Przepowiedział sobie dziś dzień śmierci. Boże! objawiłeś mu to w łasce swojéj. O Boga Rodzico! któréj dziś święcim Wniebowzięcie, miéj go w opiece swojéj, w téj godzinie śmierci jego.“

Znowu długo się modliła — aż w jednéj chwili nagle zrywa się i wstaje — w oczach łzy, na twarzy boleść a razem prośba wołająca całym głosem duszy w to Niebo tak wypogodzone, głębokie, przejrzyste, a zdawało się, iż ona tam rozmawia z Aniołami i świętymi.

Po tém wzniesieniu ducha w niebieskie krainy, oczy jéj zniżyły się ku ziemi na dół tam, kędy przezierał Kraków ze wstęgą wiślaną, z górą zamkową i ze stu wieżycami swych kościołów. Czegóż tam patrzy tak pilnie? owa, co włósiennicą, co żelaznym biczem, postami, i tą klasztorną zasłoną na zawsze odgrodziła się od reszty świata. I oto jakby znalazła swój przedmiot, jakby usłyszała przeczuwane hasło, załamała ręce i z jękiem rozdartego serca wyrzekła:

„Widzę go już konającego! słyszę jego ostatnie słowa: „W ręce Twoje Jezu polecam ducha mego.“

Znowu jéj kolana zgięły się do klęczenia a serce rozpoczęło modlitwę głośniéj wymówionemi słowy: *„Panie! Panie! przyjmij tę duszę na Twoje święte łono!“*

W klasztorze Panien Norbertanek dzwonek zgromadził wszystkie zakonnice w chórze kościelnym na wieczorną modlitwę. Święte śpiewy przerwała wchodząca furtyanka płaczém i temi ledwie wymówionemi słowy.

Bolesną wiadomość przyniosło zadyszane pacho-

gielską i zapytał, czy Garibaldczyków płynących tamtędy nie widziano. Otrzymawszy odpowiedź, że kilka właśnie statków do nich, jak rozumiano, należących, przepłynęło niedawno, dalej sterował ku wyspie Procida. Rozumieją, iż sam Garibaldi znajdował się na tym okręcie. W Benevento, posiadłości państwa kościelnego w środku ziem neapolitańskich położonej, ogłoszono takoż rząd tymczasowy. Lamoricière chciał posłać oddział wojska dla uśmierzenia rewolucyi, ale władze neapolitańskie odmówiły mu przechodu. Wszystkie partenopejskie dzienniki otwarcie za Garibaldim przemawiają, imie jego i króla sardyńskiego wielkiemi zawsze głoskami drukują. *Nomade, Omnibus, Nuova Italia, Nazionale* i niezliczone inne rozwijające się z bujnością południowej wegetacyi, pełne są rozkazów dziennych i rozmaitych aktów kilkunastu rządów tymczasowych, na czele których czyta się tę nieodmienną formułę: *In nome di Vittorio Emmanuele Re d'Italia e del Generale Garibaldi Dettatore delle Due Sicilie.*

Dnia 3go września z rana cała stolica pełna była poprzylepianych na wszystkich ulicznych rogach kartek z napisem: *Viva Vittorio Emanuele! Viva Garibaldi!*

List hr. Syrakuzy, który czytaliście w dziennikach, zyskał tysiące a tysiące podpisów. Poseł rosyjski, odwdzięczając się zapewne za serdeczną przyjaźń króla Ferdynanda dla Cesarza Mikołaja, wystósował do króla adres podobnejże treści, to jest, aby król jak najspieszniej Neapol opuścił, i sam zbierał podpisy do niego. Porozumienie gabinetu petersburgskiego z turyńskim jest najzupełniejszem. Hrabia Syrakuzy powołany został przez telegraf do Turynu; ofiarowała mu się do przewozu z wyższego rozkazu piemoncka fregata „La Costituzione", na której admirał Persano przyjmował go z nadzwyczajnemi honorami i przy śpiewie sabaudzkiego hymnu narodowego przez marynarzy. Zapewniają, że hrabia zostanie rejentem. Interwencya piemoncka coraz pewniejszą się staje; 30 tysięcy Piemontczyków ma lada chwila odpłynąć do Neapolu dla ułatwienia, jak jedni chcą, dzieła Garibaldemu, dla uprzedzenia go, jak utrzymują drudzy. Zapewniano, iż jenerał Cialdini będzie dowodził tą wyprawą, ale zdaje się, że dowództwo dostanie się raczej jenerałowi Lamarmora. Członkowie rządu tymczasowego w większej części amnestyonowani emigranci, wyznaczeni już są w Neapolu; wnet po rozpoczęciu urzędowania swego zażądają oni od króla sardyńskiego zmiany załog w obu krajach i zaproszą go do Neapolu. Rozeszła się onegdaj pogłoska w tej stolicy, iż rząd zamierza flotę całą Austryi podarować, nowina ta sprawiła wielki rozruch i wywołała namiętne wystąpienie wszystkich tamecznych dzienników.

Książę Cajanello wysłanym został przez Franciszka II do Cesarza Napoleona i odpłynął na parowcu „Capri". Wiezie on ostateczną prośbę królewską, o której skuteczności wątpić jest pozwolonem.

Dziś Franciszek Burboński ma wszystkich przeciwko sobie; spadkobierca nieprzyjaźni, jaką rodzic jego wzbudzał, całkiem bierny i nieszczęśliwie wychowany, pozbawion inicyatywy i dający sobie narzucać tak wsteczne jako i postępowe postanowienia, nie zdolny ani jednego zjednać sobie przyjaciela nie umie on teraz upaść z godnością i obwinąć się padając w ten ostatni strzępek purpury, co mu pozostał. Gdy go młoda małżonka błagała, by na czele wojska stanął, król Obojga Sycylii, Cypru i Jerozolimy rzewnie się rozpłakał... Przestał on już *de facto* panować jakkolwiek nie abdykował jeszcze. Stronnictwo samoistności neapolitańskiej niknie codziennie; staje się ono stronnictwem *porządku, partito d'ordine*, które jest całkiem za anneksyą do Piemontu chociaż wolałoby, aby się takowa bez Garibaldego spełniła. Są to Kawurzyści neapolitańscy. Stronnictwo zaś skrajne, *partito d'azione*, w téj chwili najpotężniejsze, trzyma z Garibaldim. Wszyscy mazziniści, liczniejsi w Neapolu i w Sycylii niż gdziekolwiek indziéj na półwyspie, przyłączyli się do téj ostatniéj partyi. Chcą oni owładnąć Garibaldego i uczynić zeń narzędzie. *Opinione* turyńska wykryła świeże ich knowania. Garibaldi zażądał był posiłków; legion Nicotery kwoli temu wezwaniu miał odpłynąć niezwłocznie do Palermo. Mazzini zaś, którego Nicotera i Pianciani, dowódzcy téj ekspedycyi, ślepo słuchają, wmówił w nich by natomiast wtargnęli do państwa kościelnego, czego rząd piemoncki chciał na teraz uniknąć. *Unità italiana* genueńska, organ Mazziniego, ogłosiła nawet manifest sławnego trybuna zachęcający ochotników do uderzenia na Lamoricièra i na sam Rzym bez względu na Francuzów. Obaj naczelnicy wyprawy gotowi byli wykonać ten program; jakoż zażądali, by parowiec najęty do Palerma, wysadził ich na rzymskiem nadbrzeżu; ztąd wszczęła się zwada między nimi a kapitanem okrętu, wskutek któréj rząd musiał użyć siły i rozpuścić połowę ochotników pogroziwszy dowódzcom, którzy acz niechętnie przystali nareszcie na prostą do Sycylii żeglugę i odpłynęli na dwóch statkach „Provance" i „Garibaldi". Wszelako wypadek ten obudził niemałą w sferach rządowych obawę, by stronnictwo Mazziniego, czynniejsze teraz niż kiedykolwiek, nie usiłowało wszelkim kosztem rozwinąć na Kapitolu labarum swego o znaném haśle: *Dio e popolo* naprzeciw sztandaru na którém napisane jest imie Wiktora Emanuela, narażając przez to na szwank sprawę włoską. Minister Farini i jen. Cialdini wrócili z Chambery, dokąd jeździli powitać Cesarza; miał on im rzec, iż „rad jest jedności włoskiéj, iż pragnie aby szanowano Papieża i życzy pamiętać na to, iż z czworobokiem wielce niełatwa i niebezpieczna sprawa."

Przeszłego poniedziałku w akademii della Crusca we Florencyi, hr. Terenzio Mamiani miał pochwalną mowę na cześć sławnego Karola Troya Neapolitańczyka, historyka i komentatora Danta. Znakomita ta mowa wywołała powszechne oklaski. Znany poeta Jan Prati odmówił ofiarowaną sobie katedrę włoskiéj literatury w akademii bonońskiéj.

Aleksander Dumas, krzyżujący na neapolitańskich brzegach, rzucił był kotwicę w zatoce. Natychmiast rząd wysłał do niego na łodzi pułkownika Boccherini z oddziałem 18 ludzi, prosząc, aby niezwłocznie odpłynął. Romansopisarz odpowiedział, iż gotów to uczynić, ale że nie myślał by on Dumas był w stanie nastraszenia neapolitańskiego rządu. Nie czekając tedy zawinął ku stronie zajętéj przez Garibaldego, któremu nieodłącznie towarzyszy.

Dzienniki neapolitańskie na wzór piemonckich rozpoczęły rzęsisty ogień przeciw Rzymowi. Dzisiejszy *Diavoletto* zawiera artykuł p. n. *I sogni d'Antonelli* (sny kardynała Antonellego). Sekretarzowi stanu zjawia się we śnie Garibaldi; zda mu się, iż leży na kracie ś. Wawrzyńca, i śpiewa w mękach swoich: *Miserere mei Deus.* Przy końcu téj literackiéj fantazmagoryi, Wezuwiusz zamiast lawy wyrzuca krzyże, na których cały dwór rzymski z jenerałem Lamoricière i jego wojskiem ukrzyżowani nareszcie zostają.

Wiedeń 12 września. *Gazeta wiedeńska* rozpoczęła dziś szczegółowe umieszczać sprawozdania z obrad Rady Państwa. Na $10^1/_2$ przedziałkach daje część tylko pierwszego posiedzenia z d. 10go b. m. Ponieważ w tym tygodniu spodziewa się Rada odbyć pięć posiedzeń, przeto sprawozdania te urzędowe znacznie się opóźnią, jeżeli dzień za dniem nie będą zawierać całości. Dzienniki inne wyprzedzają w téj mierze gazetę rządową, czyniąc zadosyć pierwszéj potrzebie w streszczonem przedstawieniu obrad. Posiedzenie z d. 11go b. m. rozpoczęło się dalszym rozbiorem budżetu ministerstwa oświecenia. Po wyjaśnieniu danem przez p. Ministra względem katedry w Spalato naprawionéj kosztem skarbu, p. Starowiejski podjął okoliczność tyczącą się zapisu Dydyńskiego na cele edukacyjne, którego fundusz od r. 1808 aż do dziś dnia nie był wcale obracany podług woli fundatora i zostaje pod administracyą ministerstwa oświecenia. Hr. Thun przyrzekł w tym przedmiocie dać wyjaśnienia.

Następnie przychodzą pod rozbiór wydatki wojskowe. P. Polański po odczytaniu zdania podwydziału wniósł, aby oszczędności w każdéj pozycyi budżetu wojskowego powstałe, podobnie jak we wszystkich innych gałęziach administracyjnych wracały napowrót do skarbu, zamiast coby na inne cele obracanemi były. Zastępca ministra skarbu p. Plener wykazał, że obecne urządzenie nie pozwala obracać zaoszczędzonego grosza na inne przeznaczenie, a administracya tylko tyle czerpie w skarbie, ile chwilowo potrzebuje, reszta więc tam pozostaje nietknięta.

Budżet wojskowy na r. 1861 przedstawia wydatków o $38^1/_2$ milion. złr. mniéj niż w r. 1860. Administracyę jednak wojskową poczytano jako nader kosztowną, żądano więc uprościć takową i umniejszyć pisaniny, uchylić władze pośrednie, utrudzające tylko czynności itd. Fmp. Schmerling jako reprezentant naczelnéj komendy armii oznajmił, że wyznaczoną jest komisya w celu projektowania zmian w téj gałęzi. Daléj uważano, że pensye wysłużone $5^1/_2$ mil. złr., nader wielką wynoszą sumę, a to z powodu przenoszenia na pensyę ludzi jeszcze zdatnych do służby wojskowéj a powoływania w ich miejsce nowych. Hr. Barkoczy porównywał w téj mierze system francuski z austryackim i wykazywał wyższość pierwszego. Fmp. Schmerling uchylał to porównanie, albowiem we Francyi nieubywa oficerów w razie nastania pokoju, gdy w Austryi znaczna ich liczba bywa zwykle pensyonowaną.

Hr. Stockau zwracał uwagę na niepodobieństwo ustalenia budżetu wojskowego w obecnem położeniu mogącem sprowadzić wojnę lada chwila, a wyczerpane są środki dla pokrycia nadzwyczajnych potrzeb wojennych, jakiemi były pożyczki, czerpanie z banku itp. W ostatniéj wojnie dodatki podatkowe na ten cel pobierane były rozpisywane i ściągane w taki sposób, że kontrybuenci niejednostajnie czuli ten ciężar. Mówca wnosi przeto, aby prosić N. Pana o powołanie kontrybuentów do komisyi, któraby z góry takie dodatkowe podatki obliczała i regulowała. Książę Salm i Dr. Hein sprzeciwiają się wszelkiemu mieszaniu się w sprawy mające z wojną związek i radzą zostawić rządowi inicyatywę. Wniosek ten niepoparty, upadł. Do rzędu oszczędności policzono także potrzebę użycia żołnierzy do robót publicznych, czemu się jednak oparli radzcy ze stanu wojskowego, jako to bar. Schmerling, bar. Sokczewic, ks. Liechtenstein, tudzież hr. Szecsen i hr. Clam-Martinic, widząc w takowem użyciu armii niebezpieczeństwo dla karności i ducha wojskowego. W końcu uchwalono na wniosek hr. Szecsena poprawkę, że przy pensyonowaniu należy mieć wzgląd na oszczędność, o ile takowa nie uwłacza naczelnemu dowództwu wojsk zostającemu w ręku Cesarza. Wydatek na żywienie wojska modeńskiego obliczony przeszło na milion złr. dał powód do rozpraw, którym położono koniec zwracając uwagę na to, że sprawa ta dotyka kwestyi ogólnéj polityki państwa.

Następnie hr. Clam-Martinic odczytał tę część sprawozdania wydziału, która się odnosi do wydatków ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i policyi. Po odczytaniu tem zabrał głos prezes rady ministrów hr. Rechberg i w tych przemówił wyrazach:

„Sądzę, że się mogę odwołać do oświadczenia mego, jakie miałem już zaszczyt złożyć w komitecie, że przy układaniu sprawozdania trzymano się tego punktu widzenia, jakoby Ministrowie J. Ces. Mości obstawali przy systemie, o którego porzucenie dopominano się. Zapatrywanie się takie jest nieuzasadnione. Jesteśmy wszyscy co do tego Panowie Radzcy w zgodzie, że należy wejść na nowe koleje. Odwołuję się do wzniosłéj przemowy, jaką N. Cesarz raczył Panów powitać po otwarciu posiedzeń zwiększonéj Rady Państwa. Zbyt ona głęboko wdrożyła się w pamięć wszystkich Was, aby powtórzenie jéj słów niemiało się wydawać zbytecznem. Pozwólcie mi jednak przywieść Wam na pamięć słowa pisma odręcznego cesarskiego z d. 19go kwietnia r. b. (do fzm. Benedeka) które brzmią następnie:

„Zamiarem jest Moim, dla spraw politycznéj administracyi, skoro tylko nowa organizacya namiestnictwa wejdzie w życie, zaprowadzić zarządy komitatowe, i takowym, na wzór istniejącego dawniéj systemu przydać kongregacye komitatowe i wydziały z odpowiednim do obecnych okoliczności składem i zakresem działania. Zgodnie z temi rozporządzeniami nakazuję, aby po wprowadzeniu w wykonanie ordynacyi gminnéj i ustawy komitatowéj, przygotowano wnioski pod względem sejmu, iżby zasada samorządu za pomocą gmin miejscowych, powiatowych i komitatowych, mająca być wprowadzoną we wszystkich krajach koronnych, nabyła mocy za pośrednictwem sejmów i wydziałów sejmowych także w Mojem królestwie węgierskiem".

„W tych — mówił daléj Minister — najwyższych oznajmieniach znajdziecie Panowie oznaczone zasady i system, jakiemi się Ministeryum kieruje i jakie wprowadzić w wykonanie bierze sobie za obowiązek".

Minister sprawiedliwości tłumaczy się z zarzutu, jakoby ministrowie nie starali się zaprowadzać oszczędności. Hr. Hartig przypomniał pismo cesarskie z d. 31go grudnia 1851, zapowiadające konieczność zmiany wewnętrznego urządzenia państwa, i ubolewał, że dotychczas nic w téj mierze nie zrobiono. Hr. Nostic żądał odłożenia tego przedmiotu do sposobniejszéj pory, przeciwny będąc traktowaniu go tylko okolicznościowo.

Obrady nad budżetem ministerstwa policyi dały przedewszystkiem powód do rozbioru stanowiska dziennikarstwa i przeznaczenia żandarmeryi. (*Wanderer* dotykając rozpraw tych, dziękuje w przypisku członkom Rady, którzy w tym przedmiocie głos zabierali — Maager, Majlath, Toperczer, Szecsen, Barkoczy, Clam, Auersperg i Apponyi — iż od stu dni jak Rada obraduje, jest to pierwsze przemówienie jawne za prasą, pierwsze słowo pociechy, że i w tem zgromadzeniu, jakkolwiek nie wyszłem z wyborów, publicystyka znalazła swoich obrońców, a to w chwili, gdy ta postawiona między krokami administracyjnemi i zagrożeniem kar prawa drukowego, byt swój wlecze.)

P. Maager domaga się, aby policya ograniczyła działalność swoją do spraw niezbędnych i koniecznie potrzebnych; a mianowicie ze względu na prasę. Położenie jej skutkiem tego jest takie, że ani rozwijać się, ani pożytku przynieść nie może. Wola J. C. Mości, aby prasa rządziła się prawem, nigdy nie weszła w wykonanie. Władze administracyjne pełnią pewien rodzaj cenzury prewencyjnej. Co się im niepodoba, to zostaje stłumione. Wydają one rozkazy, iż o tem lub o owem pisać nie wolno. Częstokroć jednemu dziennikowi zabraniają przedrukować jakie artykuł z innego dziennika krajowego, a nietylko dzienniki, ale same nawet władze drukowe nie wiedzą wcale co dozwolone a co zakazane. Wedle tego jakie jest usposobienie dnia każdego, artykuł przejdzie lub nie przejdzie cenzury policyjnej. Przez kilka tylko tygodni za rządów bar. Hübnera postępowano z prasą na podstawie prawa, a niesłyszałem, aby jakie skargi na prasę podnoszono. Teraźniejszy p. Minister policyi oświadczył wyraźnie redaktorom obejmując swój urząd, że nic nie zmieni, a tymczasem, jakież dziś jest położenie dzienników? Nad głowami ich wisi miecz Damoklesa pod formą ostrzeżeń, a liczba takowych w tym roku przenosi o wiele liczbę ich w ciągu wszystkich lat poprzednich. Przytém szczególniejszy zachodzi przypadek, że władza administracyjna jest zarazem oskarżycielem, świadkiem i sędzią w jednej osobie, a oskarżony zostaje osądzony niemając wolności bronienia się. Wolne i jawne traktowanie najważniejszych spraw publicznych podlega karze i musi się uciekać za granicę, aby sposobem przemycanym dostać się potém do Austryi. I tak, zabroniono niedawno wszystkim dziennikom pisać o ustawie reprezentacyjnej i konstytucyjnej w Austryi, i zakaz ten trwa po dziś dzień. Prasa krajowa nie może przeto wytrzymać współzawodnictwa zagranicznej, która zdaje się używać jakiegoś przywileju.... Wnoszę przeto, aby sprawozdanie wydziału wyraziło życzenie swoje, by nadano prasie podstawę prawną, a wykroczenia jej karano wedle przepisów prawa karnego na drodze sądowej, tj. przez formalne zaskarżenie i wyrok sędziowski.

---

lę, że ojciec Jacek przeor Dominikański, tylko co Bogu ducha oddał.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! zawołały zakonnice, a spoglądając po sobie, pytały — kędyż jest siostra Bronisława?

W swéj pustelni na Sikorniku — odrzekła ksieni dodając, niech jéj duszę anielską umocni modlitwa, i my módlmy się, by z pokorą zniosła stratę ukochanego brata.

Uklękły wszystkie zakonnice i gdy w cichej modlitwie prosiły o to Boga, weszła Bronisława, a ksieni rzekła do niej:

Siostro uzbrój się, ręka Pańska ociężała nad tobą, bo oto w téj chwili Bóg powołał do chwały swojej....

Opłakałam już — mówiła Bronisława przytłumionym głosem — *śmierć księdza Jacka i poleciłam duszę jego Bogu w serdecznych modłach. Widziałam w duchu konającego na łożu śmierci — widziałam anioła Pańskiego, jak zstąpił i przyjął go w swoje objęcia.*

Wyrazy te wyrzekła spokojnie i z taką pewnością, że zakonnice choć zdziwione, nie chciały nastawać zapytaniami, ino poglądały po sobie, po niéj z ukradka, jakoby okazując niedowiarstwo, a stoletnia tylko siostra Marya, tak się odezwała:

„Łaskiś pełna, Pan z Tobą, którego chwalimy modlitwą i rozpoczęła śpiew „*Tobie cześć i chwała.*"

Bronisława klękła jak wszystkie i razem z innemi nuciła świętą pieśń, utkwiwszy oczy w błękit nieba widzianego przez okna chóru. — W tém nagle ręce wzniosła do Nieba, usta jéj drgały jakby tysiące słów przez nie leciało, a przecież głosu nie mogła wydać. Po chwili dopiero wewnętrznéj walki, wydobyło się z piersi jéj wołanie:

„*Patrzcie! patrzcie, siostry moje*" Na te słowa umilkły śpiewy, a wszystkie zakonnice otoczyły ją stojącą przy oknie.

Widzicie — mówiła w zachwyceniu — *widzicie tę światłość wielką na niebie, w téj niezliczoną wielość Aniołów i świętych Bożych, za któremi następuje jaśniejsza jak słońce Najświętsza i Najchwalebniejsza a Niepokalana Rodzicielka Boża Panna Marya, prowadząca męża w szacie ś. Dominika — nad głową jego promienny pierścień, u prawicy palma. O Panno! nad inne śliczniejsza, błaga Cię niegodna służebnica — powiedz, kto jest ten wybrany!*

Powiedziawszy to, stała chwilę i zdawała się czekać odpowiedzi; potém rozkrzyżowana rzuciła się na ziemię, lecz po ucałowaniu téjże powstała i wyrzekła następne słowa:

„*Słyszałyście te święte słowa — Jam jest Matka miłosierdzia, a ten jest brat Jacek, którego jako mnie i Synowi memu wielce zasłużonego, do chwały wiecznej królestwa niebieskiego prowadzę.*

Całe zgromadzenie nic nie widziało, nic nie słyszało, lecz wiara Bronisławy udzieliła się wszystkim i wszystkie uchyliwszy głowy w pokorze powtórzyły:

„To cud! to cud!" —

Ksieni zaś dodała — „Uczcijmy pierwszą modlitwą tego Polaka Apostoła Rusi i Litwy."

I wszystkie klękły, modliły się, jedna tylko siostra Giertruda stała przez czas modlitwy — a po jéj skończeniu, Bóg wie jakie myśli mając, z szyderskim uśmiechem niedowiarstwa zawołała:

„I ja mam oczy i uszy, a nic nie widziałam i nie słyszałam — Siostro Bronisławo, musiałaś oszaleć."

W téj chwili ręka sprawiedliwego Boga ciężkiem piętnem kary naznaczyła niedowiarstwo, a wiara odniosła tryumf — w nowym a już widocznym cudzie.

Dziwna jakaś przemiana zachodzi w twarzy bluźniącej zakonnicy, oczy jéj wyłupiły się z powiek jakoby wypaść chciały i biegają obłędnie! — usta długim konwulsyjnym śmiechem chichoczą, a skromna i wstydliwa oblubienica Boża stroi wszeteczne postawy. Przelęknione zakonnice uciekają od niéj wołając:

„Siostra Giertruda szalona!"

Szalona — powtórzyły wtedy wielokrotnem echem mury klasztorne, a lud dotychczas nieprzestannie powtarza i utrzymuje, że niepojęty w swych wyrokach Bóg tak zrządził, iż od owego czasu jedna w tym klasztorze z zakonnic staje się ofiarą i przypomina drugim ową Giertrudę swoim obłąkanym umysłem, aby przestrzegać i ochraniać inne, iżby nie dały przystępu do serc swoich niewiarze.

Od owego widzenia miewała tu potem i inne śtą Bronisława, przyczem postępując co raz więcej w nadzwyczajnej łasce Bożej, pełna dobrych uczynków i uczuć, posty i modlitwami strapiona, gdy na śmierć zachorzała, a już bliska końca była, prosiła aby pod krzyżem w téj swojej pustelni na Sikorniku pogrzebioną została, bo gdzie za żywota tyle łask od Boga miała danych, tam niech po śmierci będzie jéj wieczny spoczynek ciału.

Jakoż po jéj śmierci, która po czterdziestu latach klasztornego życia zabrała ją ze świata w d. 29 sierpnia 1259, stało się zadość temu jéj życzeniu. Ta śmierć i tu pochowanie, jak to wkrótce zauważano przypadło z łaski nad nią Boga. Gdyż zaraz w roku następnym Tatarzy zwykłą drogą przybyli do Krakowa i tyle ludu wymordowali, że jak piszą nasi kronikarze, krew strugami do Wisły płynęła, a ostatek tegoż ludu hurmem w Wisłę nagnali i wytopili, a potem przez trzy miesiące pod Krakowem wioski rabowali i palili. Tem okropném nieszczęściem nawiedzonym był i klasztor Zwierzyniecki, bo wtedy spalony został i prawie z ziemią zrównany.

(Dokończenie nastąpi).

Hr. Barkoczy poparł dowodzenia poprzedniego mówcy, stawiając jeszcze za przykład *Gaz. Augsburgską*, która wtedy, gdy dziennikom krajowym niewolno traktować jakich ważnych kwestyj, rozbiera takowe pod widocznym zostając wpływem, i to w sposób niemal poduszczający, w czem mówca dostrzega manewr biórokratyczny.

Hr. Majlath w tym samym przedmiocie zabiera głos, dowodząc, iż prasa postawiona między systemem prewencyjnym a represyjnym, na przemian do niéj stosowanym, nie jest w stanie rozwinąć się należycie i stać się wyobrazicielką opinii publicznej; wszelako przedmiot ten odłożonym być winien do chwili traktowania kwestyj ogólnych. Hr. Barkoczy przemawia przy téj sposobności za przypuszczeniem sprawozdawców dziennikarskich do sali obrad Rady państwa, lecz Arcyksiąże prezes wzbrania się tego dotykać, iż się to sprzeciwia regulaminowi. Inni mówcy, jako Toperczer, Clam, Szecsen, Hain, Auersperg, Apponyi, przemawiają za wolnością druku, lecz zastrzegają sobie rozbiór kwestyi dziennikarstwa oddzielnie, nie ze względu na budżet. Wniosek ten ich uchwalono. Minister hr. Rechberg oświadcza, iż *Gazeta Augsburgska* niepobiera wsparcia pieniężnego od rządu austryackiego.

Przeciw instytucyi żandarmeryi powstawali radzcy węgierscy, tyrolscy i inni. Żandarmerya nie odpowiada w wielu miejscach zwyczajom, stosunkom i potrzebom, i mimo wielkich kosztów nie przynosi żadnéj lub bardzo małą korzyść pod względem bezpieczeństwa. Książę Schwarzenberg, hr. Hartig, ks. Auersperg, Trenkler wykazywali natomiast jéj zalety. Hr. Gołuchowski oznajmił, że żandarmerya w Galicyi była niezbędną. Uorganizowana dawniéj militarnie, nie odpowiadała powołaniu swemu, gdy teraz przeszedłszy pod zarząd władzy cywilnéj, zmieni charakter swój i przeznaczenie. Hr. Clam wziął pochop z rozdwojonych zdań o żandarmeryi do wykazania, iż właśnie ta różnica świadczy, iż przy takiéj różnorodności krajów i ludów jak w Austryi, nie wszystko da się zastósować wszędzie zarówno, i że nie można bez szkody dobra publicznego chcieć niezważać na właściwości i charakter odrębny każdego kraju koronnego. Na tém zakończyło się posiedzenie.

— Na wczorajszym obiedzie w Schönbrunn, danym na obchód urodzin Cesarza Aleksandra, znajdowali się: W. Ks. Ludwik Heski, minister hr. Rechberg, jen. jazdy ks. Karol Liechtenstein, fmp. hr. Crenneville, fmp. hr. Grünne, fmp. hr. Stadion, hr. Lanckoroński, poseł rosyjski p. Bałabin, pierwszy sekretarz bar. Uexküll-Gallenrand, radca ks. Wasilczyków, drugi sekretarz Meszczerski i trzeci Rajlewski. N. Pan wzniósł zdrowie Cesarza Aleksandra, a podczas tego muzyka grała hymn Lwowa. P. Bałabin otrzymał w. wstęgę Ś. Anny.

— W tych dniach odbywały się częste narady ministrów pod przewodem samego Cesarza Imci, bądź w Wiedniu bądź w Schönbrunn.

— Dziennik *Szegedi Hirado* z d. 10 zamieszcza na czele doniesienie, że jego redaktor bar. Kempelen został 7go uwięziony i poprowadzony do Pesztu. Redakcya nie przytacza powodów. *Hirado* niedawno założony, uważanym jest za reprezentanta dążeń narodowych w niższych Węgrzech. Dostał on niedawno ostrzeżenie. Oczywiście, że stanowisko redaktorskie p. Kempelena było zapewne powodem jego uwięzienia, lecz takowe nie ma wpłynąć na zmianę ducha pisma, jak to Redakcya głosi. Poprzednio już aresztowano w Szegedynie więcéj osób. Nazajutrz 8go były zbiegowiska, które rozpędzono. Starosta czongradzki wydał proklamacyę uspakajającą.

— Bar. Thierry minister policyi przybył 8go do Wenecyi.

— Wczoraj wyjechał do Włoch książe Modeński bawiący dotąd w Wiedniu, a dniem poprzednio oficerowie i adjutanci jego. Ks ężna Modeńska mieszkać będzie przez ten czas w Salzburgu.

Francya.

Depesza telegraficzna przyniosła onegdaj treść artykułu który napisał p. Grandguillot w *Constitutionnelu* z powodu polityki jaką Piemont zdaje się przeprowadzić we Włoszech postanowił. Osnowa artykułu tego jest następująca:

„Korespondencye z Włoch i dzienniki piemonckie pozwalały od dni kilku przewidywać że Sardynia zajmie stanowisko wcale nowe i zupełnie niespodziewane w sprawach półwyspu. Donoszono że rząd króla Wiktora Emanuela, nie chcąc zostawić kierunku ruchu włoskiego Garibaldemu, pójdzie za nim do Neapolu aby tam wziąść górę w działaniu, a wyprzedzi go do państwa kościelnego aby tam uprzedzić jego napad.

„Do téj szczególnéj polityki za pretekst służyć więc miało, aby zahamować rewolucyę i przeszkodzić aby sprawa niepodległości włoskiéj nie popadła we dwa wielkie niebezpieczeństwa: napad na Rzym, który zasłania broń francuzka, i napad na Wenecyę, coby mogło sprowadzić Austryę do Lombardyi.

„W chwili kiedy to piszemy gra ta według wszelkiego prawdopodobieństwa już się rozpoczęła. Powstanie wybuchło w Marchii. Imie Wiktora Emanuela służy za hasło. Wojsko sardyńskie w marszu; co chwila spodziewać się należy interwencyi piemonckiéj na terytoryum papiezkiem.

„Z boleścią widzimy rząd królewski wstępujący w kolej gdzie nic nie znajdzie prócz niebezpieczeństwa. Napad ten, jeżeli go wykona, oddzieli go bezsprzecznie od polityki cesarskiéj. Francya która protegując władzę Papieża w Rzymie, musi potępiać usiłowania których jawnym celem jest wyzucie go z prowincyj które mu wiernemi pozostały, za pomocą zbrojnego poparcia danego powstaniu.

„W téj awanturniczéj polityce, w którą go obce podżegania popychają, a popierać nie będą, Piemont więc może być pewnym że będzie sam. Podając rękę buntom nie poskromi on rewolucyi, a jeżeli ją dziś wyprzedzi, to niebawem pociągnie go ona za sobą.

„Jeżeli jeszcze nie za późno, spodziewamy się że Piemont, który tyle Francyi zawdzięcza, nie zechce uwolnić się od zasad i uszanowania dla prawa narodów, których się trzymając może jedynie zachować nasze przymierze. Spodziewamy się że lojalność króla Wiktora Emanuela nieda rządowi jego popełnić błędu który dla Włoch byłby nieszczęściem.“

Włochy.

Kierunek polityczny jakim Piemont iść zamierza, a który *Constitutionellowi* natchnął artykuł pod rubryką „Francya“ podany, najlepiéj poznać można z dziennika turyńskiego po francuzku wychodzącego *Les Nationalités*.

„Jeżeli wierzyć można, pisze ów dziennik, krążącym uporczywie wieściom, to władza doczesna Papieża niebawem istnieć przestanie: albowiem niepodobna nazywać władzą położenie Papieża, oblężonego przez powstanie w mieście Rzymie, a bronionego jedynie przez załogę która nie odbiera od niego rozkazów.

„Upadek władzy która istnieje od jedynastu wieków, i tak wielkie miejsce zajmowała w świecie, jest ogromnym wypadkiem. Mniemać że następstwa tego zdarzenia ograniczą się na zmianie władzy w dwóch małych prowincyach, było to wielkiem złudzeniem.

„Lecz cokolwiek się stanie, zdaje się że rząd nasz tak sobie postanowił. Jego dziennik półurzędowy *Opinione* ogłosił dzisiaj artykuł, który wypada tutaj dosłownie przełożyć:

„„Pogłoski w tych dniach rozpuszczone o ruchu wojska i zbieraniu się tegóż nad granicą państwa kościelnego są dowodem ważnego zajęcia umysłów. Są one uznaniem że położenie obecne jest pełne niebezpieczeństwa, z którego wyjść trzeba, zajmując stanowisko roztropne i energiczne. Roztropność zakazuje nam mówić o ruchu wojska, którego z resztą znać doskonale nie możemy. To co wiemy z listów z Marchii i Umbryi dowodzi że agitacya wzmaga się w miarę rozporządzeń wojskowych jenerała Lamoricièra, i musi przyspieszyć rozwiązanie przesilenia które jest tém ważniejsze im bardziéj się przedłuża.““

„Uwzględniając umyślną niejasność która jest zwykłą cechą półurzędowych komunikacyj, wypada ze słów powyższych, że powstanie wybuchnie w Marchii i Umbryi, a gabinet nasz interweniować będzie zbrojno, i pochwyci tę sposobność aby się pozbyć jenerała Lamoricièra i jego armii.

„Tym sposobem otrzyma się kilka korzyści którémi pogardzać nie należy.

„Usunie się z Włoch niepokojącego nieprzyjaciela, jeżeli nie z powodu liczby swego żołnierza, to z powodu talentów wojskowych, których mu zaprzeczyć nie można.

„Wywoła się ostateczne zniesienie władzy doczesnéj Papieża.

„Otrzyma się bezpośrednią z Neapolem komunikacyę która sprawi iż można będzie jeograficznie utworzyć królestwo do którego się dąży.

„Nakoniec, położy się koniec misyi Garibaldego, który raz wziąwszy Neapol, nie będzie miał nic do czynienia, a nawet znajdzie się w niepodobieństwie czynienia cokolwiek, chyba że zechce attakować Wenecyę od strony morza.

„Korzyści te są tak wielkie, że muszą ich równoważyć pewne niedogodności i pewne niebezpieczeństwa. Inaczéj nie może być na świecie. Lecz jeżeli mogliśmy rozwinąć korzyści, powinnością jest naszą zamilczeć o niebezpieczeństwach.“

Turcya.

Journal de Constantinople zamieszcza listy z różnych miast syryjskich, zapewniające, że spokojność przywróconą została, że wojsko Fuada paszy okazuje się pod wszelkiemi względami godnem zaufania w niém położonego. Choćby nie było na innéj drodze wiadomości o stanie rzeczy w Syryi, pomienione listy nie zasługiwałyby już przez to samo na wiarę, że całe postępowanie Fuada w dochodzeniu i karaniu sprawców rzezi wykazuje, że to nie akt sprawiedliwości, ale czysta samowola kierują ręką i sędziów i katów. Sądy odbywają się tajemnie. Jednych stracono na szubienicy, innych rozstrzelano, innych znów osadzono na galerach, a w chwili dopiero wykonania wyroku dowiadują się tak skazani jako i rodziny ich, jaki ich los spotyka. Ponieważ zarazem odbywa się konfiskata majątku skazanych, niby na rzecz poszkodowanych lub wdów i sierot po zamordowanych chrześcijanach, a nadto znaczne kontrybucye nałożono na mahometanów i żydów, przeto znając system zdzierstw panujący na Wschodzie, łatwo można przypuścić, jak nie wiele się tam kłopotano o skazanie prawdziwych winowajców, tudzież iż z konfiskat tych bardzo mało dostanie się tym, dla zaspokojenia których były one przedsiębrane.

La Patrie mniema również, że kroki surowości zarządzone przez Fuada paszę nie są zdolne przywrócić, a przynajmniéj utrzymać na długo spokojności w Syryi; już teraz bowiem w Balbeku, w Besars, w Cafarbaram i we wsiach okolicznych Saidy przytrafiały się rzezie a w Palestynie wielka jest trwoga, a nawet w saméj Jerozolimie, jak to inne dzienniki pisały, chrześcijanie nie są bespieczni i pewni życia. W Smyrnie, gdzie przecież ludność chrześcijańska jest znaczną, ostatni pożar 27go sierpnia na przedmieściu chrześcijańskiém S. Dymitra dał poznać, jak władze tureckie obojętnemi są na los chrześcijan. *Oestr. Ztg* zawiera bowiem list opisujący ten pożar, a z niego się pokazuje, że kiedy konsulowie europejscy i załogi statków europejskich w porcie stojących, tudzież mieszkańcy chrześcijańscy z całém poświęceniem tłumili pożar, który się już przenosił na przedmieście S. Katarzyny i cała dzielnica chrześcijan była w niebespieczeństwie, tameczny gubernator Osman pasza żadnych nie przedsiębrał kroków, lecz przez cały czas pożaru śniadał.

Wracając do rzezi, przypomnieć należy, że sam Fuad pasza oznajmił, iż niemoże liczyć na swoje wojsko, albowiem takowe jako niepłatne od kilku miesięcy, nie daje dostatecznéj rękojmi i wyszło z karności. Że się ono przyglądało obojętnie traceniu swoich współwyznawców, nic to nie dowodzi, chyba apatyi i wiary w przeznaczenie. Dla ocenienia jeszcze wymiaru sprawiedliwości, przytoczyć należy, że w Damaszku władze tureckie ułatwiają chrześcijanom wyjazd z miasta, tak iż wydaje się, jakoby chciano, by ich najmniéj tam zostało, bo jak przyjdzie nałożoną kontrybucyę na muzułmanów i żydów rozdzielać między poszkodowanych chrześcijan, nie wielu znajdzie się tych ostatnich na miejscu. W ostatnich dniach sierpnia 2000 chrześcijan wyszło z Damaszku do Bejrutu, gdzie na pomieszczenie ich wygnano mieszkańców z kilku ulic, lecz wychodźcy wrócili się, prosząc, aby ich pomieszczono w cytadelli.

Wojsko francuzkie około 6000 wynoszące stoi pod Bejrutem, o pół godziny drogi od miasta w lasku obozując. *Journal de Constantinople* stara się ciągle przekonać Europę, że nie będzie potrzeba wojsk europejskich dla uspokojenia Syryi, gdyż Fuad da sobie radę bez nich. W saméj rzeczy, jakoś komisarzom europejskim nie pilno jechać do Syryi, bo Lord Dufferin komisarz angielski dopiero 29 sierpnia odpłynął ze Stambułu do Bejrutu, a za nim p. Nowikow komisarz rosyjski. Pełnomocnik austryacki dopiero zamianowany, a pruski p. Rehfuss jeszcze siedzi w Pera.

Fuad pasza chciał Maronitów przenieść w nadmorskie okolice, ale lud ten górski wzbrania się przesiedlić się w okolice nadmorskie, przywiązany będąc do swoich wiejskich osad. Niedawno jeszcze utrzymywano w parlamencie angielskim, że maronici pierwszy dali powód do rzezi, i że oni knowali spiski przeciw druzom. *Times* wbrew temu zamieszcza list pewnego kupca angielskiego mieszkającego w Syryi, który powiada, że przywódzcy muzułmańscy i druzyjscy pozmyślali listy maronickie, mające służyć za dowód, że chrześcijanie ułożyli plan, aby sprowadzić z Europy Franków i z ich pomocą wyciąć wszystkich innowierców. Listy te niby wykryte, użyte były dla podniecenia fanatyzmu Druzów i mahometanów, a nawet uwiedziono niemi Metualisów i inne pokolenia niesprzyjające chrześcijanom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznéj z Przemyśla do Lwowa dostało się p. Klein, który kolej tę już do Przemyśla prowadził. Summa ryczałtowa téj nowéj budowy wynosi 4,292.000 złr. P. Klein ustąpił od téj summy 10%, i przyjął na siebie warunek oddania gotowéj kolei na dzień 1 listopada 1861 r. w całéj 13 milowéj długości.

Dochody kolei galicyjskiéj w ciągu sierpnia, od przewozu 24.976 podróżnych i 422.325 cetnarów towaru przyniosły 179,940 złr., do czego doliczywszy dochody pierwszych siedmiu miesięcy tego roku, okaże się, iż jeździło tą koleją w tym roku 169,130 podróżnych, przewieziono 3,746,816 cetnarów towaru, a dochód uczynił 1,425,095 złr., co wypada licząc 28 mil kolei, po 6362 złr. na jedną milę miesięcznie w przecięciu, a na dzień w przecięciu 212 złr. na jedną milę.

— Znany Roża Sandor, który siedzi w więzieniu w Kufstein, był od dawna przedmiotem ciekawości powszechnéj wszystkich którzy tę twierdzę zwiedzali. Lubo niemal każdy ze zwiedzających częstował Rożę tytoniem, którego on namiętnym jest lubownikiem, przecież te odwiedziny były mu przykremi, i w ostatnich czasach zaniósł prośbę, aby zabroniono wpuszczać do niego obcych, albowiem niechce, żeby go jak dzikie zwierzę oglądać przychodzono.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 11 września. Komisya międzynarodowa wyznaczona do uporządkowania i rozdzielenia banku „Monte lombardo-veneto“, ukończyła czynności swoje. Konwencyę w téj mierze wczoraj wieczór podpisali komisarze delegowani austryacki, francuski i piemoncki.

Medyolan 11 września. *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Deputowany Scialoja powołanym został przez Garibaldego do Neapolu dla objęcia ministerstwa skarbu. Dekret królewski (sardyński) z d. 8 b. m. nakazuje organizacyę kilku oddzielnych korpusów gwardyi narodowéj do służby polowéj. Pod nieobecność ministra Fanti, hr. Cavour objął ministerstwo wojny. Hr. Minerva ma mieć 12go posłuchanie u Papieża i przez trzy dni oczekiwać będzie na odpowiedź; jeżeli takowa wypadnie odmowna, wtedy wojska piemonckie w d. 6 przekroczą granicę państwa papieskiego. Główne siły wojenne piemonckie stoją w pobliżu Cattolica: są to korpusy pod wodzą jenerałów Cialdini i Durando. Główne dowództwo ma Fanti. Jenerał Lamoricière ściągnął swoje wojska na obu gościńcach z Ankony i Perugii ku Foligno. Miasta Urbino, Urbania i Colmazzo opuszczone z wojsk papieskich od dwóch dni. Również droga z Fano ku morzu Adryatykiemu idąca do Fossombrone i Cogli, opuszczoną została aż do Canziano. Prawdopodobnie Sinigaglia będzie dziś opuszczoną. Lamoricière oczekiwać będzie jak się zdaje uderzenia Piemontczyków powyżéj Jessi i Falconara po za Lesino. Król neapolitański musiał wyjechać z Neapolu na okrętach hiszpańskich, gdyż neapolitańskie odmówiły mu posłuszeństwa. *Lombardia* donosi: Wkrótce nowy pobór do wojska nastąpi, i urodzeni w r. 1840 powołani będą pod broń.

Medyolan 11 września. Zapewniają tu jako rzecz niezawodną, że posłowie austryacki, rosyjski i pruski otrzymali nakaz udania się do Gaëty.

Turyn 11 września. Przesadzoną jest ważność przypisywana ruchom powstańczym w państwie papiezkiem. Bar. Brenier poseł francuzki w Neapolu, wraca do Francyi. Król Wiktor Emanuel wydał następującą proklamacyę z powodu wkroczenia wojsk piemonckich do Umbryi i Marchii:

„Żołnierze! Wchodzicie do Umbryi i Marchii, aby przywrócić porządek towarzyski w niepocieszonych miastach, dać ludom wolność objawienia swych życzeń. Nie będziecie potrzebowali pokonywać potężnéj armii, lecz idziecie uwolnić nieszczęśliwe prowincye włoskie od obcych awanturników. Nie będziecie nieść pomsty za czyny niegodziwe, lecz owszem przeszkadzać będziecie duchowi nienawiści ku ciemięzcom. W pokoju ze wszystkiemi mocarstwami, daleki od wszelkiéj prowokacyi, zamierzam uchylić we Włoszech środkowych wszelki powód ciągłych zamieszek i niezgody. Pragnę uszanować stolicę Głowy kościoła, któremu zawsze, w porozumieniu się z państwami sprzymierzonemi, gotów jestem dać wszelką rękojmię niepodległości i bezpieczeństwa, jakich doradzcy jego ślepotą nawiedzeni nadaremnie wyglądali od fanatyzmu, sprzysiągłszy się przeciw mojéj władzy i przeciw wolności Włoch. Oskarżają mię o ambicyę. Tak jest, posiadam ja ambicyę, aby podźwignąć z upadku zasady porządku i moralności we Włoszech i uchronić Europę od ciągłego niebezpieczeństwa rewolucyi i wojny.“

Turyn 12 września. Powstanie w Fossombrone (pod Urbino) zostało przytłumione. Wojsko zaciężne ponowiło tam krwawe sceny, jakie dawnéj w Perugii zaszły. Wiadomość o tém zniewoliła Cialdiniego do przejścia granicy.

Turyn 12 września. Dzisiejsza *Opinione* mówi, że wojsko piemonckie wczoraj 11go przekroczyło granice państwa papiezkiego. Hr. Persano zamianowany wiceadmirałem; flota pod jego dowództwem ma odpłynąć z pod Neapolu i udać się pod Ankonę.

Medyolan 12 września. *Perseveranza* donosi z Florencyi z 11go: Perugia ogłoszoną została w stanie oblężenia. Przybyło tam tysiąc żołnierzy zaciężnych szwajcarskich z artyleryą.

Wojska sardyńskie wkroczyły 11go bm. do Umbryi i Marchii. Wyprawę tę zapowiedziała proklamacya króla powyżej umieszczona. Cialdini miał grówną kwaterę swoją w Cattolica w Romanii, i stamtąd zajmie Marchie, naprzód zacząwszy od delegacyj Urbino i Peraro, gdzie ruchy powstańcze pojawiały się. Depesza telegr. z Turynu z 12go mówi, że powstanie w Fossombrone stłumione; okoliczność ta mogła tylko przyspieszyć wkroczenie Cialdiniego, które już postanowionem było, lecz nie stać się jego powodem, jak twierdzi depesza. Zadziwiać musi, że odezwa królewska nie mówi o ultimatum podanem w Rzymie, o którem niedawno głoszono. Cialdini dowodzi 3cim korpusem, korpus 1szy nieomieszka go wesprzeć w potrzebie, główna kwatera tego ostatniego jest w Placencyi. Jenerał Lamoricière stoi z głównemi siłami w obozie pod Macerata, opierając się o Ankonę; druga część wojsk jego okracza Apeniny; trzecia stoi między Spoleto a Rieti; reszta rozrzucona po załogach miast. Trzy te korpusy mają podobno, jak donoszono 21,000 ludzi.

Siły króla Franciszka wynosić mają w téj chwili: 2 pułki grenadyerów, 1 strzelców gwardyi, 3 dragonów, 2 huzarów, 10 batalionów strzeleckich, tyraliery gwardyi i 3 bataliony cudzoziemskie, tudzież 6 bateryj artyleryi.

La Patrie z 11go donosi o zjeździe w Warszawie Cesarzów Rosyjskiego i Austryackiego tudzież Ks. Rejenta Pruskiego. Pierwsza to wiadomość o tym zjeździe w dzienniku półurzędowym francuskim. Myśmy wymienili innych jeszcze panujących, których się spodziewają w Warszawie; do nich doliczyć teraz jeszcze trzeba króla Holenderskiego.

Lloyda parowiec „Ameryka“ przywiózł pocztę indyjską przez Aleksandryę do Tryestu. Wiadomości z Szangai sięgają do 17go lipca. Warownie Taku miały być attakowane 20go. Lord Elgin i bar. Gros przybyli do Pecheli. Wielu cudzoziemców odwiedziło powstańców i znalazło u nich uprzejme przyjęcie. W Japonii zupełna spokojność.

Poczta z Singapore dochodzi do 5go sierpnia. Przybyło tam poselstwo pruskie. W Kalkucie umarł 11go sierpnia James Wilson. Z Wiktoryi donoszą, że wojsko angielskie odparte zostało w Waitara, straciwszy 29 poległych i 33 rannych; posłano tam posiłki.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 13 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	342	336
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		74½	73½
Srebro nowe.	złr.	134½	132½
Półimperyały rosyjskie	„	1 —	10 80
Napoleondory 20-fr.	„	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne	„	6 35	6 25
„ austryackie	„	8 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	7 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami.	„	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	76 —	74 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Wiedeń 13 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń	114	—
Hamburg 100 marków	100	75
Londyn 10 Ł.	133	—
Paryż 100 franków	53	—
Dukat	6	36
5% Metaliki	64	60
„ „ na walutę austr.	60	25
4½% „	57	25
4% „	51	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	120	50
„ „ 1854	87⅛	—
„ „ 1860	87⅛	—
„ Kredytu ruchomego	104	75
Pożyczka narodowa.	75	50
Obligacye indemn. galic.	65	50
Akcye bankowe	748	
„ kolei północnéj	1795	—
„ kredytu ruchomego	169	70
„ kolei francusko-austryackiéj	244	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	154	50

Lwów 11 września		
Dukat holenderski	6 31	6 25
„ austryacki	6 35	6 29
Półimperyał rosyjski	10 93	10 73
Rubel rosyjski	2 11	2 7
Talar pruski	2 2	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	85
Oblig. indemn. bez kupon.	67 50	66 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 30	76 —

Warszawa 11 września			
Półimperyały	rubli	—	5 57
Obligi skarbowe	„	92 21	—
kupon			1 78⅝
Listy zastawne III okresu	rubli	14 88½	14 86
kupon			— 13⅙

Wrocław 12 września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅞	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne	—	86¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	—	93 5/12
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 12 do 13 Września.

HOTEL POLLERA. Hr. Mitrowski prezyd. sądu wyższego, Kleinbacher Józef ck. adjunkt z Gracu. Józef hr. Zamoyski ck. oficer z Wiednia. Kazimierz hr. Lanckoroński wł. dóbr z Pragi. Stanisław hr. Lanckoroński ob. ze Lwowa. Franciszek hr. Moszczyński wł. dóbr ze Zbyltowskiéj góry. Józef hr. Górowski wł. dóbr z Kalisza. Dr Eugeniusz Mór ck, profesor uniw. ze Lwowa. Jaworski Walenty ck. nacz. z Oświęcima. Stowicz Leonard ck. urz., Szczepański Mieczysław wł. dóbr z Morawy. Löb Weiss prof., Frey Adolf dyr. pensyonatu z Berlina. Rachowski Karol ob. z Kałęczowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Horodyński Bogusław właś. dóbr z Linowa. Tchórznicki Kazimierz wł. dóbr z Nadyki. Trzaskowski Antoni likwidator ze Lwowa. Listowski Józef obyw. z Kątów. Kasprzykiewiczowa Teofila ob. z Bochni. Wenecki August ob., Jabłoński Jakub dzierz. z Ojcowa. Pepłowski Aleksander Dr med. z Balic. Fuchs Wojciech plen. z Brzeska. Schmatzer Jakub turysta, Löwenberg Jakub akad. z Rzeszowa. Kutschenbusch Karol akad. z Drezna.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	332''' 34	+ 10 8	44	wschodni średni	pogoda z chmurami		+ 5'4	+11' 7
	10	32 91	5 4	93	„ słaby	„			
13	6	32 98	1 8	90	zachodni „	„			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.